

GŁOS MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Rok III.

Międzyrzec, 21 grudnia 1927 r.

№ 21.

Adres Redakcji i Administracji:
Międzyrzec, ul. Piłsudskiego № 65.

Prenumerata: rocznie 5.00, półrocznie 2.50,
kwartaln. 1.25. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń Cała strona 80 zł.,
1/2 str. 40 zł., 1/4 str. 20 zł., 1/8 str. 10 zł.
Drobne po 20 gr. od wyrazu (petit).

ŻYCZENIA.

Za godzin kilkadziesiąt rozdzwoni się nad światem radosna wieść, że nadszedł dzień, w którym od lat blisko dwóch tysięcy święcimy pamięć narodzin Tego, co przez miłość ogromną odkupił świat...

Rozśpiewają się wesoło dzwony, budząc w sercach ludzi uczucie głębokiej wdzięczności ku Bogu — Człowiekowi, Który zgrzybiałemu światu wszczepił nowe hasła: przez trud i poświęcenie dla bliźnich do wielkiego celu: zadowolenia wewnętrznego...

Zabłyśnie gwiazda, co nie gdyś królów zawiodła do Stajenki, do Najpotężniejszego z potężnych a zarazem Najpokorniejszego z pokornych...

Dziecina pobłogosławi narodowi naszemu wolność, tak ciężko zdobytą, i zespoli społeczeństwo nasze w jedność potężną, niby opoka tatrzańska, której burze nie skruszą,

i sprawi, by każdy z nas u brata widział tylko to, co łączy, a potrafił zapomnieć o tem, co dzieli.

Pokój każdemu, kto dobrej woli!



CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU, A NA ZIEMI
POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Nadejście chwila, gdy odwiecznym obyczajem stanemy przy wigilijnym stole, by przełamać się opłatkiem i życzyć sobie lepszego jutra, szczęśliwszej przyszłości.

Wtedy, Czytelnicy nasi, zechciejcie sobie przypomnieć, że do życzeń, które Wam składać będą najbliżsi, dorzucą i redakcja „Głosu” swoje:

Niech Boża

kst.

i jest dużo do zrobienia. Tempo rozwoju jaki świat przybrał w XIX i XX w. jest o tyle szybsze, o ile w poprzednich kilkunastu wiekach było powolne. Wielka wojna, komplikując warunki życia, wysunęła nowe problemy, które wywołały prawdziwą gorączkę w życiu narodów i społeczeństw. Nie należy sądzić, że ten stan wżenia w jakim się dziś znajdują społeczeństwa europejskie uspokoi się wkrótce i zaniknie. Nie. Z tą chwilą, gdy wyborcy uzyskali prawa, które pozwalają im wypowiadać się ze swymi żądaniami teoretycznie naprawdę niczym nieograniczonemu jawnie i otwarcie, gdy co więcej mogą ustawodawstwo odpowiednio do swej woli kształtować, z tą chwilą droga do ciągłych zmian i dążności najbardziej egoistycznych jest naprawdę nieograniczona i pozostanie otwartą tak długo, dopóki nie nastąpi stan nasycenia interesów społecznych i narodowych. W to kiedy to nastąpi, bynajmniej nie wchodzimy. W łączności z omawianymi właśnie dążeniami ustroju demokratycznego powstają organizacje, które pracują nad ich urzeczywistnieniem, a mianowicie partje. Trzeba zgóry zaznaczyć że ludzie, którzy utyskują na zbyt wielką ilość partij, muszą się z tym stanem rzeczy pogodzić. Obserwując bowiem dzisiejsze życie społeczeństw, przychodzi się do takiego wniosku, że im ważniejsze sprawy wchodzi w grę, tem więcej tworzy się partij, słuszności tego założenia dowodzą stosunki w naszej ojczyźnie i w państwach zachodniej Europy, gdzie partje mnożą się również bardzo licznie. Jest to rezultatem stosunku jaki się wytworzył między wyborcą a partją, wykładnikiem którego jest wzajemne poszukiwanie się; partja szuka wyborców, wyborcy szukają partji. Łatwo zauważyć, że stroną poszukiwaną jest przede wszystkim wyborca. Partja musi dawać pilne ucho na żądania wyborców, pod karą śmierci niemal musi uprzedzać i zgadywać żądania, a głównie musi ich sobie pozyskać. Jest to naprawdę trudne i ciężkie zadanie, gdyż trzeba dodać, że dzisiejszy wyborca jest zdenerwowany i trudno go zadowolić. Nie dla tego specjalnie, żeby zadania jego były zbyt wygórowane, choć i tak często bywa; lecz wskutek tego, że żądania jego są często sprzeczne z żądaniami innych. To wszystko razem ma swoje dobre i złe strony, dobre te, że w rezultacie najskrajniejsze i najdalej idące żądania w grze różnych sił i interesów ścierają się jak pod kamieniem, a złe te, że stosunek partji do wyborcy polega często na wprowadzaniu w błąd wyborcy. Winy i błędy własnej nieudolności zwała się na innych i puszcza się na fale płytkiej demagogii. Polski wyborca jak można zauważyć kieruje się też przeważnie swymi interesami klasowymi. Są one niewątpliwie słuszne i powinny zostać starannie wysłuchane, gdyż tylko zadowolone klasy społeczne utrzymują państwo w równowadze; ale tam, gdzie do silnej walki klas dołącza się demagogia, skutki bywają opłakane. Społeczeństwo nasze, z powodu braku oświaty i wyrobienia politycznego wyborcy, który na Zachodzie we Francji, Anglii lub w Niemczech ma doświadczenie polityczne często z dziada i pradziada nawet, przedstawia masę podobną pod pewnymi względami do rosyjskiej. Gdy na Zachodzie doświadczenie polityczne nauczyło

HASŁA.

Większość społeczeństwa uważa politykę za rzecz na której się nieźle rozumie i w każdej prawie materji gotowa jest wyrokować z dużą pewnością. Jeśli jest drogo winien temu rząd czy kapitalista, jeśli bezrobocie — kapitał, bolszewizm, jeśli kraj biedny — trochę wojna, trochę charakter Polaków i t. d.

Faktycznie jednak, jak łatwo można zauważyć z przytoczonych tu tematów wogóle mówi się nie tyle o polityce, ile o interesach. Politykując, wychodzi każdy ze swego własnego stanowiska i według tego jak przedstawiają się jego interesy osobiste, gotów jest osądzić sprawy publiczne. Będzie zadowolonym z rządu gdy się okaże, że ma mu coś do zawdzięczenia, będzie go krytykował, gdy zobaczy, że nie otrzymał tego, czego chciał. U podstawy bowiem sądów politycznych leży nasz interes nie koniecz-

nie osobisty, choć i tak bywa, ale klasowy czy narodowy. Pierwszy przeważa u narodów, które swoje potrzeby narodowe mniej lub więcej nasyciły, drugi przeważa u społeczeństw, które zdobywają sobie dopiero swą indywidualność narodową. My Polacy odzyskawszy niepodległość, a przez to wolny i nieskrępowany rozwój naszej narodowości, zwróciliśmy swą uwagę głównie na sprawy ekonomiczne, z któremi w ścisłym związku pozostają zagadnienia społeczne.

Zresztą w samej naturze ustroju demokratycznego spoczywają pewne siły, które energję i zainteresowania społeczeństwa skierowują na sprawy ekonomiczne i na tory reform społecznych. Nigdy chyba w historii rodzaju ludzkiego nie było tylu proroków, którzy obiecują ludzkość zaprowadzić do raju jak dziś gdy zatryumfowały wszędzie republiki i ustroje demokratyczne. Niewątpliwie było

społeczeństwo tego, że należy dbać o własny interes, ale głównym i najważniejszym interesem jest państwo, nasz wyborca rozumie tak, że najważniejszym jest jego własny interes. Różnica ta wynika stąd, że tam społeczeństwo umie swe sprzeczne interesy uzgodzić pamiętając o państwie, u nas zaciętrzewienie partyjne prowadzi do tego, że dla partji zapomina się o państwie. Obecna chwila jest bardzo ważna. Każde nowe wybory bowiem są zwierciadłem, w którym ukazuje się oblicze społeczeństwa, a głos nowych posłów jest głosem obywateli, którzy występują z nowymi żadaniami i programami. Ale zdaje się, że dziś większość społeczeństwa po sześcioletnim doświadczeniu sejmokracji, ma dość dotychczasowego stanu rzeczy, i poprze mocnym remieniem tych

którzy staną z programem przebudowy ustroju państwa w kierunku wzmocnienia władzy rządowej.

Społeczeństwo zdaje sobie naogół sprawę ze swej niedojrzałości politycznej i siłom odśrodkowym, które rozwijają się w państwie, chce przeciwstawić mocną władzę, któraby mogła zbyt wybujałe apetyty hamować, a sprzeczne i nienawidzące się często siły społeczne użyć z korzyścią dla całego kraju. To jest najważniejsze hasło chwili obecnej. Pod tem hasłem społeczeństwo się chętnie zgromuje, o ile z drugiej strony uwzględnione zostaną realnie konieczne interesy ekonomiczne.

„Rządem ludy słyną
Bezrządem giną.“

Cele i zadania Kółek Rolniczych w chwili obecnej.

Nie ulega już dziś dla nikogo wątpliwości, że wojna europejska, jak dla nas zarówno okres restauracji Polski — były momentami historycznymi, które nadały kierunek przyszłości zgoła inny, nie taki może, jak wielu z nas sobie wyobrażało. W wielu bardzo dziedzinach naszego gospodarstwa społecznego, szczególnie zaś w rolnictwie, nie byliśmy i nie jesteśmy jeszcze przygotowani do zadań, jakie dziś na nas ciążyą i ciążyć będą. Długie lata niewoli, która pozostawiła w nas swe piętno, kierowały wszelką myśl polską i wszystkie nasze usiłowania ku temu, by nie pozwolić wrogowi zgnieść ducha narodu, by zachować siebie. Nie myśleliśmy o tym, by podnosić się gospodarczo tak, jak to czyniły inne wolne narody. Nie było na to czasu. Musieliśmy myśleć o tym, by nie dać wrogowi zniszczyć tego, co było podstawą istnienia każdego narodu kulturalnego — języka, mowy

naszej pięknej, ducha naszego, dorobku naszego w historii kultury ludzkiej.

Myślą przewodnią wszystkich prawie naszych poczynań było — bronić się przed zalewem niższej kultury najeźdźcy. Dlatego poczynania nasze w dziedzinie gospodarstwa narodowego wogóle, mając nie tylko rozwój gospodarczy na celu, nadawały pracy specjalny kierunek i zabarwienie, były nie tylko rozwojem gospodarczym, lecz przedewszyst-

kiem twierdzą obrony naszego istnienia. Gdy przypomnieć pragnęlibyśmy w chwili obecnej pracę, prowadzoną przez niewielkie grono silniejszych od nas duchem, na terenie wsi polskiej, to niestety zrobiliśmy wtedy tak mało, tak znikomo mało, że niewola wielkie prętno tu na nas wyzarta, tak wielkie może, jak w żadnej innej dziedzinie naszego bytu narodowego. Były ku temu różne powody. Były i nasze błędy, nasza niezgoda, z których wróg skwapliwie korzystał, by nas zmyć z powierzchni, zatrzeć w historii. Ale byliśmy wtedy jeszcze narodem i niewola uczyła nas bronić się. Naród ten mógł wydać jeszcze liczne szeregi bojowników o wolność, którzy byli bohaterami na miarę niecodzienną i niedzisiejszą. Najmniej do odporu przygotowana, nie zahartowana jeszcze w bojach wieś polska wydała również nieliczne cprawda jednostki takiej miary, ale dając je, stwierdziła, że jeszcze istnieje i złoży swą ofiarę w odbudowie, czy utrzymaniu Ojczyzny naszej polskiej. Nie będę tu wymieniał tych cichych, często nieznanym siermiężnym bohaterów. Mało ich było, prawda. Ale byli i wskazując drogę masom, są dziś jeszcze w ich wdzięcznej pamięci. Złożyli ofiarę krwi narówni z innymi równymi duchem sobie; lud polski nie zginął, nie skreślił sam siebie z drogi dziejowej, bo miał wodzów, którzy mu przyszłość wskazali.

(d. c. n.)

R. Kotodziejski.

Szkolnictwo a rozwój oszczędności.

Czyż mniejszy artykuł muszę pisać według wszelkich zasad i prawideł sztuki dziennikarskiej i zaczynać od wstępu? Od stwierdzenia tej już prawie banalnej prawdy, że oszczędność jest podstawą dobrobytu zarówno jednostki jak i narodu?

We wstępie (jeżeli już musi być) chcę podać pewne twierdzenie, moim zdaniem, przez praktykę życiową dostatecznie udowodnione, iż odbudowa idei oszczędności w najszerszych masach, tak pięknie rozwiniętej przed wojną, a tak fatalnie zmiażdżo-

WALENTY SÓRÓWKA.

Hej odłogiem leży nasza rola!
Choć są ziarna — niema rąk do siania.
Jan Kasprowicz.

Szkoła, czy szkółka.

Minęło dobrych sześć miesięcy od czasu gdy Maćkowi Grzędzie tłumaczyłem, że stokroć lepsza szkoła wysoko zorganizowana o 7 nauczycielach, umieszczona gdzieś w środkowym punkcie, ażeby z kilku wsi do niej był dostęp — jeśli można — aniżeli 7 szkółek, każda o jednej izbie i w każdej tylko jeden nauczyciel na wszystkie roczniki dzieci.

Chłop wziął sobie to do serca i z niemałym trudem przeprowadził w swej okolicy, że zgodzono się powszechnie, iż należy wybudować jedną, wielką szkołę w Światłowicach o 7 izbach i zgodzono się nawet na zniesienie tych mizerotek — jednoklasówek — w Koziej Wólce i Rypiance.

„Słuchaj Walenty — opowiadał mi Grzęda — gdym to przeprowadził, coś się ze mną stało. Jakisik kurcz czy inna choroba chwyciła mnie za serce. — Znasz mnie ztem człek twardy i do beksów nie skory. A tu mi na złość — lzy się ciurkiem puściły — jak na wielkim pogrzebie. Przyszedszy do chałupy — tańczyłem znów z radości jak na weselu, tak, aże baba wrzasnęła: „Oj ludzie — rety — la Boga, postradał do cna rozum“.

Dopiero ci jej wytłumaczył krótko a dobitnie:

Będziemy mieli za kilka, kilkanaście lat chłop — mądrego, uczonego, co z niego będzie tegi gospodarz, mądry radny i rzetelnie chłopski polityk — co się nie da zjeść w kaszy nawet jegomościowi na plebanji. Znosimy szkółkę w Rypiance i... nie dokończyłem — ...bo baba jeszcze głośniejsze wrzasnęła wypuściwszy warząchwę z ręki:

— „Rany boskie zwarzowali — o biedny mój Wojteczku — co z ciebie wyrośnie — zaczęła zawodzić, płakać i całować naszego Wojtka.

Wreszcie powoli wytłumaczyłem jej wszystko i jest już bardzo rada“.

„A wiecie — Walek — mnie to aże rozpięra. Samemu dużo mi brakuje, bom zaledwie liźnął to owo, dzięki temu, że mi z partji od czasu do czasu — coś do czytania przysłał, ale gdy czuję, że to z mojego siewu będzie wschodził ten plon dla chłopskiej sprawy — to mi serce rośnie jak ciasto na drożdżach.

Ale — ale. Przyszedłem do was Walenty z nową szkolną sprawą.

Oto mamy na całą okolicę jednego takiego chłopca na stu morgach, co posyła syna do gimnazjum w mieście — bo chciałby go — wiecie — na jegomościa... Jest on na mnie krzyw — jako, że ja zawsze stoję za tymi bezrolnymi i małorolnymi i zadają się z fernalami, ale tak do mnie zagada“.

Kujon Szymek — bogaczów syn, rozpletra się w szkole śreanlej.

„Wy — to Maciek specjalista od szkoły (na takiego już wyszedłem — przez Was Walusiu) — posłuchajcie uważnie i poradzcie:

Gdy byłem w szkole dowiadywać się o Szymka, jak mu ta idzie łacina, pyta mnie się jego nauczyciel: Panie Gąsiorek, Jakubie, — czy wy jesteście za szkołą jednolitą czy przeciw“.

Nie wiem akuratnie o co tu chodzi — ale na tylem mądry, żeby synowi nie zaszkodzić — więc odpowiadam:

„Jo ta myślę, jako i pan nauczyciel“.

A on na to:

„Przedewszystkiem nauczyciel mówi się do powszechniaka — tam u was na wsi — do mnie się mówi „prefesur“.

A ja na to:

„Jo nie uczny — ale tak myślę, jako i pan prefesur“.

„Nie dziwta się Maćku, zem tak rzekł nie honornie, ale naprzód nie wiem co to jest szkoła jednolita — a powtóre — chodzi mi o Szymka.

Wiecie, ilem na niego wyłożył. Naprzód płaciłem nauczycielowi, żeby chodził i uczył go w domu. Uczył go przez cztery roky — oprócz tej szkoły we wsi. Płaciłem i ziarnem i gotówką i przy egzaminie w mieście przepadł.

Nauczyciel tłumaczył, że to wina Szymka — bo głowa tupa. Chciałem go sprać — ale bronił: Kujon — powiada — i pilny — to wykuje. Spróbujcie na drugi rok panie Jakóbie — może pójdzie lepiej. I znów płacę — chodzi nauczyciel każdy dzień — chłopak czyta, pisze, rachuje nieraz do późnej nocy. Wiozę znów do miasta — zdaje, zdaje — zdał.

Jest już w gimnazjum na dobrej drodze. — Jak Pan Bóg pozwoli za 12 lub 13 albo 14 lat (gdyby powtarzał drugi rok w jakiej klasie) będzie księdzem...
Rozumiecie mnie teraz, zem tak musiał mówić...
Powiedzcie mi jednak, cóż to za lichy jest ta szkoła jednolita.

„Gdy mi to pytanie zadał Jakób Gąsiorek chłop na stu morgach jak Iodu — stropiłem się nie mało i prawdę powiedziałem: Nie jest to żadne lichy — ale spieszę się bardzo i czasu dziś nie mam. Ano jutro do was przyjdę i wam wszystko dokładnie wyłożę.

„Bogiem a prawdą nie skłamałem, bo w te pędy przybiegłem do Was, Walenty Surówka i proszę Was pięknie, byście mi to dokładnie wytłumaczyli — co to jest ta szkoła jednolita i dlaczego „prefesury“ z gimnazjów nie chcą jej znać (d. c. n.)

nej przez wojnę, inflacją i nasze rodzinne ustawodawstwo waloryzacyjne, może być przeprowadzona głównie przez szkołę. Polskie nauczycielstwo, które tylekrotnie zdało egzamin należytego pojmowania swych obowiązków, obowiązków świadomego obywatela odradzającego się Państwu, i tym razem pojmie, że dla gospodarstwa narodowego kwestją oszczędności jest kwestją być, albo nie być, pojmie, że odbudowa zniszczonych kapitałów da nam dopiero prawdziwą niepodległość gospodarczą, a zatem i polityczną, przyniesie rozkwit dobrobytu obywateli, i ogólnego poziomu kultury.

— Dobrze, zgoda, wiemy, wiemy! — odpowie każdy nauczyciel i każda nauczycielka, ale czegoż od nas chcecie? POCO takie górnolotne frazesy? Czy znów chcecie nas wprząść do jakiejś nowej „pracy społecznej“?

Chwilkę cierpliwości. Mam nadzieję, że pomalutku dojdziemy do porozumienia,

gdyż przyrzekam, że przez stosunkowo niewielki wysiłek, niewielką pracę, lecz umiejętnie i z zapałem przeprowadzoną, będziemy mieli bardzo duże rezultaty, boć nieraz się skromny pracownik społeczny namęczył nad różnymi „pracami“ (kursa wieczorowe, biblioteki, związki młodzieży i t. p.), a rezultat często był znikomy, natomiast z jaką satysfakcją, z jakim wewnętrznym zadowoleniem się pracuje, gdy zapłatą będzie nawet nie uznanie współobywateli, lecz widome, realne rezultaty.

Na początek trochę cyfr, dotyczących stanu drobnego kredytu i oszczędności w naszym powiecie.

Na dzień 1 lipca r. b. mieliśmy w powiecie zorganizowanych 5 gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, 3 takie kasy w toku organizacji, oraz 5 Kas Poż. Oszcz. Spółdzielczych (Kasy Stefczyka). Stan tych Kas zobrazuje poniższa tabelka. Daty dotyczą 1-go lipca r. b.

L. p.	Nazwa kasy	Data uruchomienia	Kapitały własne (zakładowy, zasobowy i t. d.)	Wkładki oszczędn.	Suma uiszczonych pożyczek	Suma zaciągniętych pożyczek w Banku
1	Bank Spółdzielczy w Radzynie	15/9 1909 r.	28407.95	26361.21	72267.94	42000.—
2	Kasa Stefczyka w Międzyrzecu	22/3 1905 r.	6942.15	7775.36	36095.—	20000.—
3	„ „ w Komarówce	24/4 1911 r.	6010.78	13773.—	50323.77	31000.—
4	„ „ w Kołombrodach	1/2 1920 r.	2250.—	—	8385.—	5500.—
5	„ „ w Drelowie	15/3 1920 r.	1010.—	—	5881.72	5000.—
Razem Kasy Spółdz.			44620.88	47909.67	172953.43	103500.—
1	Gminna Kasa Pożycz.-Oszczędn. w Suchowoli	1/6 1926 r.	6500.—	3000.—	30860.—	23000.—
2	„ „ w Milanowie	— „ —	2000.—	2494.05	11735.—	3000.—
3	„ „ w Siemieninie	23/6 1927 r.	2300.—	800.—	3100.—	—
4	„ „ w Wohyniu	1/7 1927 r.	2000.—	—	—	—
5	„ „ w Jabłoni	1/6 1927 r.	5000.—	—	2845.—	—
Razem Kasy Gminne			17800.—	6294.05	48640.—	26000.—
Wszystkie Kasy			62420.88	54203.72	221593.43	129500.—

UWAGA. Kasy w stanie organizacji: 1) w Kąkolewnicy, 2) w Szóstce, 3) w Żerocinie.

Wkłady oszczędnościowe, jak widzimy, są znikome, bo wynoszą w naszym powiecie około 60 gr. na głowę ludności, a razem z kapitałami własnymi zaledwie 1.25 na głowę. Pożyczki udzielone wynoszą 2.60 na głowę. Rubryka ostatnia mówi nam, że nawet w połowie drobnego kredytu nie korzysta z kapitałów własnych. Powyższa tabelka jest b. pouczająca i dowodzi ona, iż instytucje drobnego kredytu są sztucznie utrzymywane przy życiu, że więcej niż połowę soków pokarmowych czerpią nie z oszczędności współobywateli, lecz z zewnątrz, z Banków centralnych, z Warszawy. Jeżeli ten stan miałby się nie zmienić w kierunku dodatnim, to świadczyłoby to, że instytucje te zawcześnię zostały do życia powołane, lub też nie mają dalszej racji bytu. Tak jednak być nie może. Wspólnymi siłami musimy jaknajprędzej ten stan zmienić, postępując według zasady: ziarno do ziarnka — zbierze się miarka.

Zarządy Kas Pożyczkowo-oszczędnościowych i Nauczycielstwo musi rozpocząć walną batalię o rozwój ducha oszczędności w dziatwie szkolnej, bo starsze pokolenie,

które straciło na oszczędzaniu, naprawdę, nie da się już nakłonić do ponownego oszczędzania, czemu zresztą nie można się zbyt dziwić. A więc z całym zapałem i siłą zwróćmy się do młodzieży szkolnej! Zasada naszą winno być: każdy uczeń w powiecie radzyńskim winien mieć własną książeczkę oszczędnościową najbliższej Kasy czy to Stefczyka, czy gminnej, na którą co miesiąc, lub nawet co drugi miesiąc winien składać przynajmniej 1-ną złotówkę.

Czy wiecie, jakie to dałoby rezultaty? Oszczędności tylko dzieci szkół powszechnych dałyby miesięczną kwotę około 10000 zł. a rocznie 120000 zł! To znaczy Kasy mogłyby udzielić 240 gospodarzom pożyczek po 500 zł., a pożyczkami 200 złotowemi można obdzielić 600 gospodarstw, tak dziś potrzebujących kredytu.

Jak to przeprowadzić? Sądzę, że osiągnąć takie rezultaty nie jest zbyt trudno. Wyobraźmy sobie, że kierownik np. szkoły powszechnej w Misiach rzuca myśl zorganizowania wycieczki szkolnej do Warszawy. Myśl jest gorąco przyjęta w wyższych oddziałach. Dzieci już dziś zaczynają sobie

wyobrażać jak to będzie dobrze gdy nareszcie ujrzą Wisłę szarą, Zamek Królewski, Łazienki, Muzeum Narodowe, Stare miasto, jak bądą w teatrze, a może nawet na operze lub koncercie. Przypuszczalny koszt wycieczki po uwzględnieniu zniżek wszędzie dla wycieczek udzielanych około 20 zł. od osoby. Jeżeli wycieczkę chce się urządzić jeszcze w roku bieżącym, to każde dziecko musi składać po 4 zł. miesięcznie do końca roku, bo odrazu o 20 zł. wszak trudno. Zarząd szkoły na najbliższym zebraniu rodziców omawia projekt. Rodzice już poprzednio nieco atakowani przez dzieci — zgadzają się, po odpowiednim przedstawieniu sprawy i zachęcie ze strony kierownika. Robi się zapisy na wycieczkę. Zapisani za zgodą rodziców tworzą koło, wybierają ze swego grona przedstawiciela, który w porozumieniu i przy pomocy nauczyciela zwraca się do Zarządu Kasy Stefczyka w Międzyrzecu, wnosi pierwszą zbraną ratę i otrzymuje książeczkę oszczędnościową dla każdego zapisanego na wycieczkę oddzielnie. Powtarza to dotąd, aż zbierze się zamierzona kwota. Oto jest klasyczny przykład umiejętnego wpajania idei oszczędności. Początkowo zachęcać do oszczędzania nie dla samego oszczędzania, lecz celem osiągnięcia pewnego zamierzonego celu. A ileż zamierzonych wycieczek nie doszło do skutku, tylko dlatego, że odrazu rodzice nie mogli się zdobyć na wyasygnowanie 20 zł! Przez zorganizowanie wycieczki sposobem wyżej podanym szkoła w Misiach osiągnęła potrójny cel: 1) dzieci były na wycieczce, osiągnęły swoje zamierzenia (cel praktyczny i kulturalny), 2) dzieci zrozumiały, że przez oszczędności można zawsze osiągnąć, to czego się pragnie (cel wychowawczy), 3) Kasa Stefczyka oszczędności złożone przez szkołę w Misiach wypożyczyła potrzebującym, przez co rozwijało się życie gospodarcze (cel ekonomiczny). A więc jednym strzałem zabijamy trzy zajęcia! Jednym wysiłkiem osiągamy trzy cele!

Organizowanie wycieczek uważam za typ najczęściej używany do tworzenia w szkole t. zw. Kół ciułaczy. Jeżeli mówimy już o wycieczkach, to już dziś musimy pamiętać o tworzącej się wystawie w Poznaniu, zakrojonej na bardzo szeroką miarę; wystawa ma być otwarta w roku przyszłym i dać obraz działalności Polski w 10 latach niepodległego bytu. Wszystkie starsze oddziały szkół powszechnych i szkoły średnie winny być na tej wystawie i już dziś czas składać na to grosze. Zresztą każda szkoła, każda klasa, każda grupa dzieci może sobie obrać inny cel, naturalnie taki, żeby miesięczne składki oszczędnościowe nie zacięły na budżecie rodziców, których należy i można przekonać, żeby dzieciom na to grosza nie żałowali, tem więcej, że przecież w razie potrzeby w każdej chwili zebrane składki na książeczkę dziecko może z powrotem podjąć z Kasy i rodzicom zwrócić. I tak: 8-ma klasa gimnazjum w Radzynie, oraz 7-me oddziały szkół powszechnych mogą składać oszczędności na wspólną pamiątkową fotografię; jakaś szkoła w zapadłym kącie (może nawet „Brzozowym“) niech składa na instalacje radiowego szkolnego aparatu; inna jakaś szkoła na kupno aparatu kinematograficznego; gdzieś można utworzyć koło chłopców oszczędzających na nabycie wspólnego roweru; gdzieś indziej znów da się zorganizować koło dziewcząt, składających od pierwszej klasy aż do dojścia do pełnoletności na posag, lub koło chłopców ciułaczych na fundusz, z którego czerpać będą przy odbywaniu służby wojskowej i t. d. i t. d. Jak widzimy, pomysłów jest dość, chodzi o to, który najbardziej da się zastosować. Weźmy się tylko tak naprawdę do pracy w kierunku rozwoju w dziedzinach idei oszczędzania! Przecież obowiązkiem nauczyciela, pierwszym i najważniejszym obowiązkiem, stawianym przed nauczaniem, jest obowiązek wychowywania, a zaś pierwszą cnotą obywatela jest oszczędność!

Jako ten, który z ramienia Wydziału Powiatowego nadzoruje gminne kasy pożycznościowe i interesuje się rozwojem takichże Kas Spółdzielczych, będę się starał w okresach kwartalnych podawać na tym miejscu dane o rozwoju Kas i o wzroście oszczędności wg. schematu wyżej podanego, jednak z dodaniem jednego działu: wykazu szkół z oznaczeniem ilości wziętych w danej kasie książeczek oszczędnościowych. Niech najszersze warstwy społeczeństwa dowiedzą się, które szkoły chcą wychowywać obywateli i chcą pomagać drobnym rolnikom i rzemieślnikom przez możliwość uzyskania pożyczek bez lichwiarskiego procentu, tak często dziś jeszcze na wsi i w mieście stosowanego.

Chcę jeszcze na jedno zwrócić uwagę. W podanym wykazie rzuca się w oczy, iż Kasa Stefczyka w Międzyrzeczu jest znacznie słabsza finansowo od takiejże Kasy w Ra-

dzyniu, a nawet Komarówce! Stosownie do słuszných zaleceń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wstrzymujemy się z organizacją Kas Gminnych tam, gdzie może to przeskadzać interesom Kasy Spółdzielczej i dlatego na terenie gm. Tłuściec, Misie i Zahajki nie forsujemy Kas Gminnych, sądząc, że Kasa Stefczyka w Międzyrzeczu mogłaby te tereny znakomicie obsłużyć. Ale nie z 7000 własnych kapitałów! Na m. Międzyrzec i 3 gminy, to troszkę za mało! Zarząd tej Kasy, moim zdaniem, winien natychmiast w porozumieniu z nauczycielstwem m. Międzyrzecza i wymienionych gmin wszcząć akcję, mającą na celu gromadzenie drobnych oszczędności sposobem wyżej podanym. Moznaby również do tej akcji wciągnąć Koła Młodzieży.

A więc zaczynajmy! Każdy dzień zwłoki przynosi straty Do pracy.

Kazimierz Prejzner.

PODWÓJNA ROCZNICA (1477 — 1867 — 1927).

Kilka kart z dziejów międzyrzeckiego kościoła parafjalnego i międzyrzeckiej szkoły).

Cicho, niepostrzeżenie minęły w bieżącym roku dwie ciekawe dla nas, mieszkańców Międzyrzecza rocznice 450-lecie istnienia obecnego kościoła św. Mikołaja a zarazem szkoły w Międzyrzeczu oraz 60-letnia rocznica zrusyfikowania polskich szkół międzyrzeckich w czasie represyj popowstaniowych.

W roku 1477¹⁾, jak świadczy o tem dokument erekcyjny, zachowany w urzędowym odpisie, ufundował Jan Nussutowicz, starosta Brzeski a dziedzic Międzyrzecza ku chwale Wszechmogącego Stwórcy świata, Boga, i „niepokalanej Panny Marji, Rodzicielki Jego, oraz całej hierarchji niebieskiej a mianowicie na tytuł i honor świętego Mikołaja biskupa i wyznawcy, za... poprzedników czyli rodziców i za... (własne) zbawienie Bazylikę, czyli kościół parafjalny w Międzyrzeczu na nowym fundamencie... z powodu zastarzałości kościoła parafjalnego w pominięciu mieście Międzyrzeczu, od dawnych lat wzniesionego i wystawionego.

Ufundowawszy i wzniosłszy ten kościół, zapisał Nassutowicz tymże aktem jego plebanom hojne uposażenie, składające się z placów, ogrodów, sadów, pól ornych, łąk, dziesięcin i staw z młynem, zobowiązując zarazem plebanów do odprawiania mszy św. za umarłych w poniedziałek każdego tygodnia i wigilji w każde suche dni. Kościół ten, odbudowany i przebudowany po pożarze w r. 1752 sumptem ks. Augusta Czartoryskiego, (którego wraz z żoną i trzema córkami przedstawił malarz na obrazie św. Mikołaja, znajdującym się w wielkim ołtarzu), istnieje w tym kształcie, jaki przy odbudowie otrzymał, do dnia dzisiejszego, mając za sobą tę tradycję, że nie był ani przez chwilę w rękach innowierców, choć opalone zostały przez nich w w. XVI na pewien czas wszystkie prawie okoliczne kościoły (białski, mordzki, kocki, węgrowski i inne) i chlubiąc się takimi proboszczami, jak ksiądz Brożek Jan, Załuski Andrzej, który wraz z bratem, ofiarował narodowi polskiemu wspaniały księgozbiór, Grzegorz Piramowicz, Antoni Kukiel, uczonej polski i Adolf Pleszczyński, dziejopis miasta i okolicy.

W akcie erekcyjnym mówi Nassutowicz, że daje plac „dla domu plebana, tudzież wikarjuszów i nauczycieli szkoły!“. Zatem rok 1477 możemy uważać za początek szkoły w Międzyrzeczu. Że rzeczywiście wówczas powstała ona i trwała ciągle, poświadczają

wizyty biskupie, które o niej wzamieszkują w latach 1544 i 1604. Rektorem jej był w r. 1605 Adam de Gliciani.

W trzydzieści lat później zaświtała dla szkoły międzyrzeckiej jutrzienka świetnej przyszłości. W r. 1636 staraniem znakomitego uczonego matematyka i astronoma Jana Brożka, (Brożciusa), podówczas proboszcza międzyrzeckiego, odstąpił Jan Tęczyński, dziedzic Międzyrzecza, prawo patronatu probostwa międzyrzeckiego na rzecz Akademii Krakowskiej, zaś Akademia zobowiązała się utrzymywać w Międzyrzeczu nauczyciela języków: greckiego i łacińskiego dla młodzieży obydwu obrządków, a pewna część funduszy proboszcza miała iść na pedagoga, któryby wykładał zasady filozofji Arystotelesa oraz geometrii i innych nauk. Miała zatem powstać w Międzyrzeczu szkoła średnia, lecz na nieszczęście zapis Tęczyńskiego obaliła jego bratanica, Zofja Daniłowiczowa, na której żądanie biskup łucki, Andrzej Gembicki, skasował darowiznę Jana Tęczyńskiego.

Pozostał więc Międzyrzec przy swojej dawnej szkółce parafjalnej, która dopiero w r. 1811. uzyskała nowe, stałe podstawy

bytu. W tym bowiem roku książe Konstanty Czartoryski, dziedzic Międzyrzecza zbudował, wzamian za oddanie mu gruntów, należących do dawnego kościoła szpitalnego, nowy dom drewniany na szkołę i zobowiązał się utrzymywać go, wraz z zabudowaniami szkolnymi, w porządku oraz opatrywać nauczyciela dostatecznym uposażeniem w gotówce i w naturze.

Tak uposażona szkoła rozwijała się pomyślnie. Uczono w niej religii, języków: polskiego i rosyjskiego, arytmetyki i kaligrafii a starsi uczniowie pobierali prócz tego naukę historii polskiej, łaciny i geografii. Językiem wykładowym był polski. Nauki religii i moralności udzielał jeden z księży wikarjuszów, reszty przedmiotów uczył nauczyciel szkoły. Od r. 1836 był nim Feliks Polkowski, rodem Siedlczanin, absolwent seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu.

Przy szkole istniały kursy niedzielne dla młodzieży rzemieślniczej, prowadzone przez tegoż nauczyciela. Udzielano na nich nauki religii, języków: polskiego i rosyjskiego oraz rachunków i kaligrafii. Naukę prowadzono oczywiście w języku polskim.

Wybudowany w r. 1811 budynek szkolny spłonął, ale wkrótce (w r. 1850) kazała postawić na jego miejscu nowy, murowany, do dziś istniejący dom (szkoła przy kościele św. Mikołaja) hr. Aleksandra Potocka, która na kilka lat przedtem nabyła dobra międzyrzeckie.

Wskutek przepięnienia szkoły rzymskokatolickiej, polskiej a w następstwie trudniejszego dostępu do niej dla młodzieży unickiej (grecko-katolickiej) powstała w tym czasie (1851) kosztem unickich mieszkańców Starego miasta i okolicy (Szawek, Strzałków, Maniów, Zasiadek, Łukowiska, Krzewicy, Koszelik i Rogożnicy) unicka szkoła elementarna¹⁾. Umieszczono ją w byłej plebanji unickiej (plebanowi wybudowali parafjalnie nowy budynek) a uczyli w niej organiści staromiejskiej cerkwi unickiej, Jan Gładkiewicz, po nim zaś Jan Juszkiewicz, rodem z Radzyna. Językiem nauczania był polski.

W r. 1858 powstała druga unicka szkoła elementarna na Nowem mieście. Utrzymywana była kosztem unickich mieszczan tej części miasta oraz włościan wsi: Stołpna, Tułłowa, Berezy, Wysokiego, Sitna, Utrówki i Żabc. Nauczycielem jej został niejaki Filip Włos, rodem z Ostrowia Włodawskiego

d. c. n.

K. Strzałkowski.

¹⁾ Teodorowicz: Goroda Radin i Mezyrjecz str. 32—44.

ZA KULISAMI SZKOLNICTWA.

W ostatnim numerze „Głosu Nauczycielskiego“ w jednym z artykułów poruszono sprawę traktowania nauczyciela przez władze.

Słusznie też autor artykułu zauważył że:

„Jedną z nieustających bolączek nauczycielstwa, to złe traktowanie go przez niektórych urzędników administracji szkolnej. Zdarzają się bowiem jeszcze takie jednostki w urzędach, które będąc w wyższych stopniach służbowych, uważają podwładne sobie nauczycielstwo za coś niepomiernie niższego od siebie. Panowie tacy sądzący się chlebodawcami nauczycielstwa, chcieliby może tak je traktować, jak to w dawnych czasach bywało. Że zaś te czasy bezpowrotnie minęły, więc autorytetu swych godności urzędowych bronią dumnymi minami i szorstkością w obejściu.

Są to zresztą sprawy dostatecznie każdemu z nas znane, ale nie zważaj zwrócić na nie uwagę odpowiednich w państwie czynników. Musimy bowiem poprosić je o pouczenie niektórych wizytatorów i inspektorów szkolnych o konieczności przestrzegania elementarnych wprost zasad grzeczności, przeciwko której niczaj w stosunku do nauczycielstwa wiele grzeszą. Wydanie takiego pouczenia w okresie sanacji szkolnictwa byłoby rzeczą właściwą i bardzo wskazaną“.

W tym samym artykule, czytamy: „Od nauczycielstwa wymaga się przykładowego

uczenia dzieci grzeczności. Również dla nauczycielstwa wydaje się różne pouczające okólniki. Niechże więc władze nasze przedewszystkiem świecą nam przykładem grzeczności, niech wyjdą w tej sprawie pouczające okólniki do wizytatorów i inspektorów szkolnych, a wychowanie młodego pokolenia oraz niewątpliwie także i autorytet władz i nauczycielstwa wiele na tem skorzysta“.

W związku z powyższym przytoczamy następujący fakt, jaki miał miejsce w czasie „generalnej“ wizytacji, jednej szkoły.

Uczeń oddz. VI wykonując zadanie arytmetyczne chciał pewien szczegół trudniejszy do zapamiętania zapisać. Wtem dał się słyszeć gromki okrzyk: „we łbie sobie zapisz“.

Wyraz ten użyty w odniesieniu do konia, krowy, psa lub kota nie raz był ostatecznie nikogo, jakkolwiek przeważnie mówi się: głowa konia, krowy i t. d. Przeciwnie powyższy wyraz użyty w stosunku do dziecka uważać należy jako ciężki błąd pedagogiczny. Koliduje to w wielkiej mierze z wymaganiem przykładowego uczenia dzieci grzeczności“.

¹⁾ Ks. A. Pleszczyński: Opis histor.-stat. parafji międzyrzeckiej. str. 70—88, 218—222, 154—176, 46—47, 102—104.

Gdy pewien młody nauczyciel, z powodu zdenerwowania czy też zupełnie odruchowo wyjął zegarek z kieszeni — padło pod jego adresem jak piorun z jasnego nieba upomnienie: „Gdy się panu (przez małe p.) śpieszy mogę pana natychmiast zwolnić”.

Niewiadomo o jakim zwolnieniu była mowa. Przypuszczać należy, że chyba nie o zwolnieniu z posady, bo nawet za czasów ministra Stanisława Grabskie-

go nie było wypadku ażeby kogokolwiek z powodu spojrzenia na zegarek w czasie konferencji zwolniono.

Jest to tylko jeden z przykładów traktowania nauczycielstwa. Takich przykładów przytoczyć możnaby wiele. Słusznie też zauważył autor, że „wydanie takiego pouczenia w okresie sanacji szkolnictwa byłoby rzeczą właściwą i bardzo wskazaną”.

zet.

dłożenia do 3 dni dowodów, iż ma prawo głosowania. Potem dopiero rozstrzyga reklamację, uwiadamia interesowane osoby o rozstrzygnięciu i ogłasza je w lokalu wyborczym.

Dn. 26 stycznia odsyła obwodowa Komisja spis wyborców wraz ze wszystkimi aktami Komisji okręgowej do zatwierdzenia.

Zażalenie do Okręgowej Komisji.

Jeżeli czyjaś reklamacja (zaskarżenie) nie została uwzględniona przez obwodową Komisję wyborczą, ma on prawo do 3 dni od otrzymania rozstrzygnięcia wnieść zażalenie do okręgowej Komisji wyborczej, ale przez obwodową Komisję, która je dalej odsyła. Komisja okręgowa bada zażalenia, rozstrzyga je, poprawia spis, jeśli uzna za stosowne, a wreszcie zatwierdza i odsyła z powrotem Komisji obwodowej.

Jeśli ktoś czuje się pokrzywdzony tak, że rozstrzygnięciem okręgowej Komisji, może wnieść skargę do Sądu Najwyższego w Warszawie. Oczywiście wyrok sądu przyjdzie już po wyborach, ale może mieć znaczenie dla wyborów następnych za lat 5.

Zatwierdzony przez Komisję okręgową spis wyborców ma być wyłożony w lokalu urzędowym przez 5 dni i każdy ma prawo go przeglądać. Jednakże poprawek żadnych nie można już w nim robić — chyba tylko wykreślić osoby zmarłe w międzyczasie.

Co każdy obywatel przed wyborami wiedzieć powinien.

Spis wyborców.

Do 25 grudnia winni przełożeni gmin sporządzić spisy wyborców, uprawnionych do głosowania w danej miejscowości. Jeżeli miejscowość (gmina) podzielona jest na 2 lub więcej obwodów, w takim razie należy sporządzić spis wyborców każdego obwodu z osobna.

Spisy te inaczej wyglądają dla miast większych, gdzie ulice mają swoje nazwy, inaczej dla wsi i małych miasteczek. Podajemy, jak mają być sporządzone po wsiach i miasteczkach małych:

Ma być sporządzony spis domów wedle numerów, zaczynając od najniższego; pod każdym numerem mają być wymienieni mieszkający tam wyborcy w porządku abecedowym, a dla każdego wyborcy ma być podane: nazwisko, imię, zawód, wiek i czas, od którego mieszka w danym obwodzie.

Jeżeli w jakiejś miejscowości nie przeprowadzono jeszcze numeracji domów, w takim razie sporządza się abecedowy spis wyborców (wedle początkowej litery nazwiska).

Wyborca winien być wpisany na listę w tym obwodzie, w którym mieszkał w przeddzień ogłoszenia wyborów.

Przeglądanie spisów.

Sporządzony spis wyborców odsyła przełożony gminy najpóźniej 26 grudnia, obwodowej Komisji wyborczej. Komisja bada je, poprawia jeżeli znajdzie jakiś błąd (np. kogoś pominięto, albo niesłusznie wpisano!) i wreszcie zatwierdza.

Obowiązkiem członków Komisji jest bacznie uważać, czy wójt względnie pisarz, nie pominął w spisie umyślnie niemiłych sobie wyborców.

Najpóźniej dn. 2 stycznia Komisja obwodowa winna wyłożyć spis na 14 dni (codziennie 6 oznaczonych godzin) i dać możliwość każdemu obywatelowi przeglądu i przekonania się, czy spis jest rzetelny i czy nie pomieszczono w nim kogoś, kto nie ma prawa głosowania, albo nie pominięto kogoś, kto prawo głosowania ma.

Reklamacje z powodu błędów w spisie.

W ciągu tych 14 dni (najpóźniej do 15 stycznia) każdy obywatel, który zauważył w spisie błąd (lub nadużycie) czy to dotyczące jego, czy kogo innego, ma prawo wnieść do Komisji obwodowej reklamację pisemnie, podpisaną swym nazwiskiem, lub zgłosić się do Komisji w godzinach urzędowych i zażądać ustnie, by zapisano jego reklamację.

W reklamacji należy podać dowody, wykazujące błąd w spisie.

Przeglądanie spisów jest rzeczą niezmiernie ważną, a czasem zależy od tego wynik wyborów. Przez stronnicze ułożenie spisów można pozbawić prawa głosu setki ludzi, a dać je zausznikom — pacholkom, którym się ono nie należy. Nie powinno się więc zatować chwili czasu, by spis przegladnąc i, jeśli trzeba, reklamację wnieść, bo każdy głos może przeważać szale.

Komisja obwodowa bada wniesione reklamacje. Gdy chodzi o pominięcie kogoś w spisie, to Komisja po zbadaniu reklama-

cji albo uznaje ją za słuszną i pominiętego wpisuje dodatkowo, albo też odrzuca reklamację, a w takim razie winna uwiadomić o tem osobę pominiętą, i jednocześnie ogłosić to na obwieszczeniu w lokalu urzędowym.

Jeśli zaś reklamujący domaga się usunięcia ze spisu kogoś, jako nieuprawnionego do głosowania, w takim razie Komisja przed rozstrzygnięciem ma natychmiast uwiadomić osobę, której prawo głosu zostało podane w wątpliwość i dać jej możliwość prze-

NIE PRZESTANIEMY WOŁAĆ:

Co uczyniono dla rozbudowy drobnego rolnictwa?

Jużeśmy notowali ten fakt, że na rozbudowę miast rząd przeznacza przeszło setkę milionów, a pytaliśmy: a co będzie na rozbudowę rolnictwa drobnego? Postawiliśmy konieczność przeznaczenia na rozbudowę rolnictwa drobnego w Polsce

135.000.000 zł.

Codzień mnożą się fakty, że kwota rzeczona w drobnej zaledwie części zaspokoi potrzeby rolnictwa drobnego.

Codzień i cogodzina mnożą się fakty, że gospodarczy rozwój kraju jeszcze się naprawdę nie zaczął, że ułude tego w dużym stopniu daje ruch pieniężny skutkiem wielkiego spadku wartości złotego; wszak za dawne 100 złotych złotem w złocie dziś obiegowymi złotem płacimy 172 złote. Kto otrzymał z Banku Rolnego pożyczkę długoterminową w sumie 1.000 zł., teraz płaci za to 1.700 zł.

Tym sposobem ze centnar żyta bierze dziś 38 złotych, ale obiegowych, mniej wartych, aniżeli przed dwoma laty były warte 15 złotych.

Poprawa gospodarza Polski nastąpi dopiero wtedy, gdy będziemy wytwarzali dwa razy więcej i gdy dwa razy więcej płodów rolnych i zwierzęcych będziemy wywozili za granicę. Zagraniczna pożyczka da większy obrót, ale sama przez się nie powiększy wytwórczości i nie powiększy możliwości i bogactwa narodu.

Gazety znowu ogłaszają, że Bank Gospodarstwa rozdziela już 100 milionów złotych na pożyczki na rozbudowę miast. Czytamy właśnie w gazetach:

„Ostatnio dokonano podziału kredytów na podstawie klucza podatku lokatorskiego. Z kredytów tych przypada na Lwów: 456 tys., na Borysław 93.614, na Kołomyje 286.587, na Przemyśl 363.366, na Stanisławów 750.188, na Stryj 355.968, na Tarnów 173.413, na Jarosław 119.229, na Rzeszów 330.394, na Drohobycz 218.531, na Brody 49.472.

„Na inne miasta przypadają drobniej-
sze kredyty. Zaznaczyć należy, że niezależnie od powyżej przyznanych kredytów, miasta szczególnie potrzebujące pomocy finansowej, otrzymają dodatkowe kredyty z kwoty 20 milionów zł. Na Lwów przyznano pół

miljona z powyższego funduszu”.

A w Banku Rolnym — po dawnemu małowiele co (stosunkowo) dostają w kredytach drobni rolnicy i po dawnemu miesiącami całymi muszą czekać na wydanie pożyczki. Po dawnemu też większa (do 180 ha) własność bierze lwią część pożyczek Banku. Po dawnemu pożyczki na kupno ziemi idą przez ręce, lub za zezwoleniem posiadaczy większej własności. To też wielu z nich „grymaszą” — jednym chłopom chcą a drugim nie chcą sprzedawać ziemi nawet do uzupełnienia gospodarstw karłowatych (przykład Otmianowa na Kujawach).

A co zrobiono i co jest robione, żeby stworzyć wielki ruch gospodarczy wśród drobnego rolnictwa przez użytkowanie na to

135.000.000 zł.

z pożyczki zagranicznej?

Nie poprawimy naszego życia gospodarczego i nie podniesiemy istotnego bogactwa narodu, jeżeli nie stworzymy wielkiego ruchu gospodarczego w dziedzinie wytwórczości drobnego rolnictwa.

M.

O wychowaniu młodzieży w szkołach.

Artykuł niniejszy zamieszczamy w „Głosie” jako dyskusyjny. Prosimy naszych Czytelników o wypowiedzenie się w tej ważnej sprawie na łamach naszego piśmka.

REDAKCJA.

— Co tam Walenty słyhać nowego?
— pytam gospodarza, z którym nie widziałem się już rok,

— A jak to u starego.

— Co porabia syn Wojciech?

— At, lepiej nie mówić! Ukończył ci ta gimnazjum, ale głupszy przyszedł niż poszedł do szkoły. Drugiego syna nie dabym już uczyć.

Zaczyna opowiadać, że pan Wojciech, wstydi się już ojca, w towarzystwie udaje że ojca nie widzi, bo ojciec prosty chłop w sukmanie, a synalek ma przecież patent w kieszeni, udaje mądrego, a tymczasem słusznie ojciec powiedział, że głupszy jest

№ 1198. OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38, na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godziny 10 zrana we wsi Jabłoń przy Urzędzie gm. odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Feliksa Gomółki składających się z krowy czarnej oszacowana na 200 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

№ 1541 OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38, na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godziny 10 zrana we wsi Jabłoń przy Urzędzie gminy odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mikołaja Gieraja składających się z 2-ch krów i ośmiorgo świń oszacowanych na 800 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

№ 1542 OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38, na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godziny 10 zrana we wsi Jabłoń przy Urzędzie gminy odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jana Gieraja składających się z 2-ch krów, kłaczy i wałacha oszacowanych na 800 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

№ 1544. OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38 na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godziny 10 zrana we wsi Jabłoń przy Urzędzie gminy odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Feliksa Sapilowicza, składających się z krowy, kłaczy, żrebaka i bali oszacowanych na 1400 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

№ 903. OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38 na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godziny 10 zrana w kol. Kolano gminy Jabłoń na miejscu dozoru odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Grzegorza Suszko składających się z inwentarza żywego oszacowanych na 500 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

№ 904. OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38, na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godz. 10 zrana w kol. Kolano, gminy Jabłoń na miejscu dozoru odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jana Miazka składających się z inwentarza żywego oszacowanych na 1.900 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

№ 908. OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38, na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godziny 10 zrana w kol. Kolano, gminy Jabłoń na miejscu dozoru odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Józefa Wojtowicza składających się z inwentarza żywego oszacowanych na 650 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

№ 152. OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej na pow. Radzyński, Dominik Wieliczko mający kancelarię w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej Nr. 38, na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 29-go grudnia 1927 r. od godz. 10 zrana w kol. Kolano, gminy Jabłoń na miejscu dozoru odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jana Rełmańczyka składających się z inwentarza żywego oszacowanych na 350 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień i na miejscu licytacji.

Międzyrzec Podlaski, dnia 1 grudnia 1927 r.
Komornik Sądowy *Wieliczko*.

ROLNICY!

nie odmawiajcie dzieciom swoim oświaty — pozwólcie synom swoim na jednoroczny pobyt

w SZKOLE ROLNICZEJ

gdzie nauczą się sztuki dobrego gospodarowania, czem przyczynicie się do podniesienia ich zamożności i ogólnego dobrobytu kraju — i zasłużycie sobie tem na miano dobrych obywateli Ojczyzny.

Zgłaszajcie się do Szkoły Rolniczej w Siedlcach, na Starej-Wsi!

Choć nauka zacznie się dopiero w styczniu, jednak już Dyrekcja szkoły zapisy przyjmuje. Ponieważ spodziewany jest nadmiar zgłoszeń — pierwszeństwo będą mieli ci, którzy się wcześniej zapiszą.

NAUKA JEST BEZPŁATNA —

płaci się tylko za utrzymanie miesięcznie tyle, ile kosztuje korzec żyta. Kandydat musi mieć przynajmniej 16 lat skończonych i choć 4 oddziały szkoły powszechnej.

Podania i wszelkie listy z zapytaniami należy tak adresować:

SZKOŁA ROLNICZA

w Siedlcach, skrz. poczt. Nr. 61.

Magistrat m. Międzyrzecza

ogłasza

KONKURS

na posadę lekarza szkolnego w Międzyrzeczu.

Warunki według umowy. Oferty należy składać w Biurze Magistratu do dnia 28 grudnia 1927 r.

Ogłoszenie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że od 15 stycznia 1928 roku Magistrat będzie przyjmował kamień — (brukowiec).

Magistrat
miasta Międzyrzecza.

Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców

w Międzyrzeczu Podlaskim, ul. Lubelska 26, telefon 36.

Filje: KAKOLEWNICA, DRELÓW.

Sprzedaż towarów kolonialno-spożywczych. Galanterja, towary bławatne i piśmienne. Wapno, cement, koks, nafta.

ZAKUP ZBOŻA NA WIELKĄ SKALĘ.

HURT — DETAL.

Własne magazyny i zbiorniki naftowe przy stacji kol. Międzyrzec.

Na święta wielki wybór.

FILJA**Podlaskiego Syndykatu Rolniczego**

w Międzyrzeczu, ul. Lubelska 6 (obok kośc. św. Piotra i Pawła).

Poleca po cenach najniższych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, ŻELAZO I BLACHY, WĘGIEL, KOKS, SMARY, OLIWY, CEMENT, WAPNO, NAWOZY SZTUCZ., NAŚIONA.
Artykuły spożywcze, oraz wszelkie towary wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się,

Redaktor: **Włodzimierz Furman.**

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Górski.**

Wydawca: **Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. S. w Międzyrzeczu.**

„Drukarnia Polska” w Białej Podl., ul. Prosta 2.